

Tom *sPEŁNIAM* (Poznań 2024) wydano w serii biblioteka FONT-u pod redakcją Łucji Dudzińskiej, z obrazem na okładce Ernesta Zawady. Zawiera trzydzieści siedem utworów o tematyce uniwersalno-filozoficznej i osobistej. Podzielony na dwa rozdziały: „Rezonuję” i „Wrastam”. Renata Morawska-Szetela przywołuje w tytule znaczenie słowa „sPEŁNIAM”. Choć w „malunku” (druku) transkrypcji dostrzegamy słowo „PEŁNIA”, sięgnijmy do *Słownika języka polskiego* (PWN 1974). Spełniam – dokonuję, urzeczywistniam. Pełnia – fazy księżyca, szczytowy moment, (nirwana; przypis J.S.). Tymi znaczeniami na wskroś filozoficznymi, autorka „dotlenia” sens utworów i definiuje ich podskórną etymologię.

Słowa „spełniam”, „pełnia” stają się mitycznym znakiem łączności hagiograficznej „energii przestrzeni ducha” z przeszłością i okalają subiektywną, autorską narrację znad dopływów Białej.

W otwierającym zbiór utworze „Wybory” mamy do czynienia z konstelacją, czyli kosmologiczno-mityczną regułą rozpoznawania świata i możliwością docierania do coraz to nowych obszarów (terytoriów). Oczywiście... za przyzwoleniem umysłu. I nieprzeciętnej wyobraźni.

*czasami
chodzę wśród drzew
patrzę i słucham
jak las prowadzi*

*nic nie planuję
droga mnie wybiera*

*czasami
– wspominam Hannibala –
znajduję drogę
lub sama ją wyznaczam*

Las; drzewa, gęstwina, szum – człowiek wtopiony w przyrodę. Zespolony. Szukający prawdy tej z prażródła, kiedy wszystko było pierwsze, nieskalane, groźne. Kiedy drzewo znaczyło drzewo, a nie drewno. Kiedy kamień był kamieniem nie budulcem. Kiedy człowiek patrzył w słońce i szedł za instynktem. To było pierwsze... Poetka pragnie – w koncepcji magicznej – choć na chwilę posiąść świadomość człowieka pierwotnego. Zasmakować „natychmiastowości bezpośredniej wizji” – jak pisze Thomas Merton – w paleolitycznych malowidłach jaskiniowych. I całkowitego powiązania z przyrodą i życiem: „patrzę i słucham / jak las prowadzi”. Trafne jest wspomnienie Hannibala (247-183 p.n.e.), w domyśle jego przemarsz z armią i słoniami, (przy dużych stratach), przez Alpy i Pireneje do Italii. Podbicie Rzymu. Ale i ucieczka w przyszłości zniekarnionego przez wrogów do Efezu, potem na Kretę, w końcu do Bitynii, gdzie zażył trucizny mówiąc: „Niech teraz śmierć bezsilnego starca uwolni Rzym od strachu”. Podsumowanie: „czasami drzwi / otwierają się cicho / i zamykają po chwili / bezpowrotnie”. Powróćmy jednak do dwu ostatnich wersów omawianego wiersza „znajduję drogę / lub sama ją wyznaczam”. Więc dla poetki **droga** to: proces życia, wewnętrzny rozwój, samo-realizacja. Nie zaszkodzi posłuchać Jeremia-

sza (6:16): „Stańcie na drogach i zobaczcie, i pytajcie o stare ścieżki, gdzie jest dobra droga, i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszych dusz”.

Człowiek **drogi i wyboru** jakim jest Renata Morawska-Szetela spotyka na swoim szlaku twórczości wielu wybitnych poetów, myślicieli, mistyków, teologów. Przywołując w zamyśleniu słowa, ich filozofię i powinowactwo duchowe. Przykładem Rumi (1207-1273) najwybitniejszy poeta suficki, teolog islamski; założyciel bractwa „wirujących derwiszy” (medytacja w ruchu). Ale żeby zrozumieć (sięgnąć) głębi poezji poetki z Beskidu Śląskiego trzeba wczuć się w paletę jej stanów emocjonalnych, częstokroć w relacji miłosnej z fazą doskonalenia ludzkiej duszy i doświadczenia bliskości Wszechmogącego – „odnajduję Boga / w szepcie mchu / i strumienia”.

Zawezwę teraz liryk „Kiedy jesteś daleko” – na poparcie mojego wywodu – z trafnym i głębokim mottem, pióra Rumiego: „Niech twoje życie stanie w ogniu. / Szukaj ludzi, którzy będą podsycać / twoje płomienie”. Proszę czytelniku przeniesie się myślami na pustkowie, gdzie tylko krople deszczu i języki płomieni... A poczujesz – staniesz się czysty, doskonale, spełniony, pełen energii... Ale czy na medytację, spowiedź, mszę świętą – nie ma rozbratu teologicznego, opierając się na liście św. Pawła „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). – stać współczesnego człowieka? (trybika korporacji).

*czekanie jest otwartym lotosem
spokojnie patrzę w niebo
woda koi tęsknotę
wiem że przyplynie
mówię o tym obłoki
słońce i deszcz i wiatr*

*czekanie jest tańcem derwisza
wiruję zapamiętałe
słowa Rumiego niosą mądrość
moje życie stanęło w ogniu
z bliska z daleka
podsycaj płomienie*

*czekanie jest krzykiem wilka
głęboko w noc w sen
który przychodzi późno
i czmycha przed świtem*

czekanie jest aktem wiary

*oddycham
czekam*

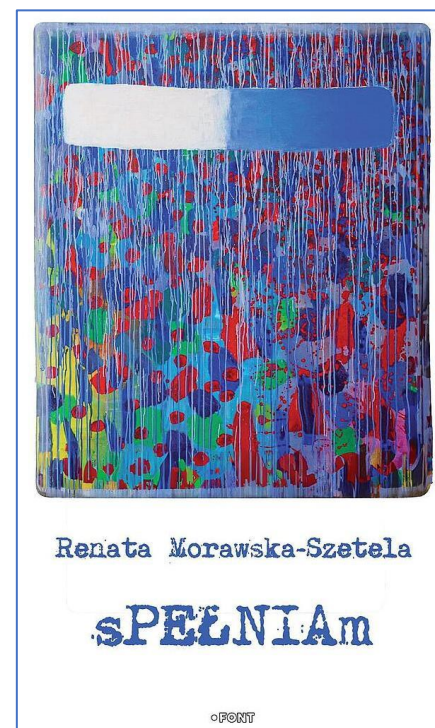
„Czekanie jest aktem wiary” (genem życia) – mówi poetka, której nie obca jest filozofia Zen ciężąca ku poznaniu swej prawdziwej natury. Z jednoczesnym – mówię tu o Renacie Morawskiej-Szeteli w geście tworzenia – naśladowaniem Jezusa – chrześcijański sposób życia – które jest poszukiwaniem prawdy. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J,14,6). Z tajemnicą, którą poetka zamknęła w lirykach, a jej echa wyczuwamy podskórnymi: „nikt nie zobaczy / nikt nie usłyszy / tylko ziemia / na zaw-sze już / będzie / w tym miejscu // drżała”.

Na koniec tego szkicu sięgnę po liryk „Pięlgryzm”, wyrosły na rozdrożu metafory i

mitu. Bohater (ja liryczne) przeszyty strachem drogi (wędrówki), targany wiatrem spod Szynieli „wiele razy wychodził z domu / wiele razy domykał furtkę i szedł / bliższe i dalsze cele / prowadziły go do spraw / powszednich i jednoznacznych”. Żarna codzienności miały „mąkę” czasu. Widzimy to w bruzdach twarzy, chybłości rąk, mgłę widnokregu. Poznać (zobaczyć) co jest tam... za górą – „niewiele wiedział o drodze / która przyjęła go na kilka miesięcy” – jest wpisane – wedle poetki – w dramat ludzkiego losu, w jego żarliwość i dumę. Połączony z niewidzialnymi mocami, które go tworzą (kierują), z których czerpie siłę, lub które nakładają pęta: „czuł Ostateczność i Zaufanie / pod wieloma postaciami – / prowadziły go / przez trzy tysiące kilometrów / – wskazując kierunek / podejmując na nocleg / częstując napojem i strawą / (...) / głodem i deszczem // (...) stopy poranione były jego świadectwem / gdy dotarł do Santiago // (...) – ostatnie koraliki intencji / dopowiedziały się same –”.

Santiago de Compostela miejsce spoczynku św. Jakuba Większego, apostoła, ucznia Jezusa Chrystusa. Od średniowiecza ośrodek kultu i cel pątnictwa obok Rzymu i Ziemi Świętej. Taki jest zwykły (niezwykły) człowiek. Na którego uwagę w tym dziwnym, zabieganym (anonimowym) świecie zwróciła – wielki szacunek – Renata Morawska-Szetela. Człowiek wszechczasów, łamiący bariery z bakcyłem boskości, zwrócony twarzą – „w ogrodzie i sercu” – na skraj świtu jego przeznaczeń. To tylko... moje, osobiste widzenie. Czytelnik sam musi sięgnąć po tom. I wydać wyrok!!!

Jerzy Stasiewicz



Renata Morawska-Szetela, *sPEŁNIAM*. Wydawnictwo FONT, Poznań 2024, s. 50.